



Ostatni brzask zakończyłam tymi słowy:

Adres – Piwnice kina Świt – to było tylko marzenie nowohuckich jazzmanów. Były plany, aby na wzór krakowskiej „Piwnicy pod Baranami” zorganizować w Nowej Hucie taki lokal, ale skończyło się tylko planach. Pisał o tym niezawodny Czesław Tarnogórski w artykule „Jazz na gołej posadzce”, ale już w nowej gazecie!

I oto ten tekst: to wrzesień 1957 roku.

„Panie Redaktorze! Nie wiem, czy orientuje się Pan, że Nowa Huta ma

wszelkie dane, by stać się mocnym ogniskiem muzyki jazzowej. Bez przesady: nasi chłopcy (używam tego określenia, by oddać ich młody, entuzjastyczny stosunek do muzyki) grają naprawdę dobrze, a zarówno publiczność, jak i wytrawni muzycy jazzowi wyrażają się o nich z uznaniem. Dziś już nawet najpobożniejszych nie gorszy fakt uprawiania jazzu w mieście socjalistycznym (byli tacy), są zresztą inne, prawdziwe smaczki. Np. ten, że najnowocześniejszą, współczesną budowlą w tym mieście prawdopodobnie będzie kościół. Tak to bywa, Panie Redaktorze, z fideizmami: nie wiadomo, z której strony w konfrontacji z życiem wyskoczy niespodzianka.

Powracając jednak do rzeczy: od lutego wążkuje się sprawa Jazz-Clubu w Nowej Hucie. Muzycy nasi dostali już wymarzony do dawna lokal: podziemia kina „Świt”. Publiczności, która chciałaby odwiedzić Klub grozi jednak tragiczna alternatywa: jazz albo reumatyzm. Z braku wyposażenia można tam siedzieć tylko na posadzce na sposób[©] turecki. Czy ktoś zdecyduje się na reumatyzm? Wątpię. Tymczasem Dom Kultury Huty im. Lenina posiada dość dużą ilość sprzętu, którą bez szkody dla siebie mógłby wypożyczyć. Są jednak jakieś trudności. Huta im. Lenina okazała wiele serca i pomocy brodaczo^m z pod „Baranów”. Nie przypuszczam, żeby obecne trudności wywołane były zasadą: jeżeli coś nowoczesnego, to daj Boże, daleko od nas. A Klub byłby mocniejszym punktem w życiu naszego miasta. Muzycy czuliby się dobrze we własnym pomieszczeniu, publiczność chyba też, na rozpusztę, o czym – rozczarowując – informuję pobożnych, jakoś się nie zanosi; brody, jeżeli kogokolwiek rażą, – znikają jako niemodne. Cóż więc stoi na przeszkodzie? Może obawa, że rozentuzjasmowana publiczność potamie cenne stołki, jak bywa na Zachodzie? Może jakaś niechęć do tzw. cyganerii? Słyszałem, że muzycy myją się często i dokładnie, co jednak nie uprawnia nikogo do twierdzenia na tej podstawie, że nie są artystami. Zresztą, Panie Redaktorze, czym było owo praktykowane w wiekach ubiegłych powszechne, towarzyskie muzykowanie, owe tria i kwartety, w których

grywali zarówno ludzie zwykli, jak i królowie, jeżeli nie wykonywaniem najnowszych ówczesnych „przebojów” muzycznych? Dzisiaj warto wskrzesić tę tradycję we współczesnym repertuarze. Może kiedyś w Nowej Hucie będzie grywało się towarzysko Beethovena, Boccheriniego, Scarlattiego i Saint-Saensa. Na razie jednak skoro młodzi chcą grać cool i be-bop, nie powinno im się utrudniać, lecz pomóc, jak najbardziej i niezwłocznie. Odwdzięczą się dobrą muzyką i rozrywką dla ludzi Nowej Huty. Co oznajmiwszy, zapraszam Pana, Redaktorze, na najbliższą „Jam-Sesion”, mam nadzieję, już nie na gołej posadzce”.¹

Kiedy pierwszy raz przeczytałam ten tekst nie wierzyłam własnym oczom. Taki tekst w nowohuckiej gazecie we wrześniu 1957 roku? A jednak! Robi wrażenie zwłaszcza to określenie „pobożni” - szukano wtedy różnych wybiegów, aby opisywać, popularyzować różne zjawiska kulturowe, których korzenie brały się z kultury zachodniej, tak przecież tępionej jako „wroga propaganda” przez władzę ludową, nawet tę po Październiku 1956 r. A tutaj proszę: „pobożni”! czyli ci, którzy decydowali wówczas o zapewnieniu materialnych warunków do uprawiania muzyki: działacze PZPR, ZMS, urzędnicy Wydziałów Kultury itp. Zapewne z przesadą, ale spokojnie można wysnuć taką oto myśl: to Czesław Tarnogórski natchnął Franciszka Walickiego do wymyślenia nazwy „big-beat”!

W każdym razie te piwnice w kinie „Świt” nigdy nie zostały wyremontowane. Przynajmniej w owych latach 50. i 60. XX wieku. A Czesław Tarnogórski pisywał przeciekawel rzeczy w Głosie Nowej Huty! Podobno mieszka w Warszawie. Byłoby fascynującą sprawą porozmawiać z nim o nowohuckiej przeszłości kulturalnej.

I dalej rok 1957: w kwietniu sensacja - orkiestra Glenna Millera w Polsce, także w Filharmonii krakowskiej. Nowohucianie także byli na tym koncercie - a przede wszystkim członkowie już formalnie (marzec 1957) powstałego Nowohuckiego Klubu Jazzowego na czele z jego twórcą Stanisławem Florkiem. Był także niespełna 18-letni Józef Krzeczek.

Gościmy w naszym mieście:

Wczoraj przybył do Krakowa jeden z najlepszych zespołów jazzowych z USA — **Glenna Millera**, który wieczorem dał pierwszy koncert w hali Gwardii. (k)

Wczoraj czyli 11 kwietnia 1957 r.

Dziennik Polski 1957, nr 87, s. 6



¹ Głos Nowej Huty, 1957, nr 13, str. 3

Orkiestrą kierował perkusista Ray McKinley.



Przekrój 1957, nr 627, s. 25

W Filharmonii amerykańscy muzycy dali wspaniały koncert, a prasa nowohucka nie omieszczała napisać o tym wydarzeniu: „Publiczność krakowska usłyszała nareszcie jazz najwyższej klasy w wykonaniu jednego z najlepszych zespołów swingowych świata jakim jest orkiestra Glenna Millera. Orkiestrę tę nawet najlepsi znawcy muzyki synkopowej plasują na trzecim miejscu spośród wszystkich tego rodzaju orkiestr. (...) Kierownikiem zespołu jest ruchliwy mimo podeszłego wieku - Ray Mc Kinley - świetny perkusista, solista i dyrygent, który bez przerwy zabawia publiczność. Objął on kierownictwo zespołem w latach wojny, kiedy założyciel orkiestry - major Glenn Miller zginął nad Kanalem La Manche. Dużą porcję braw zbiera też

oryginalnie i sentymentalnie interpretująca solo Lorris Peters oraz Ronni Craig - również refrenista. Po występie w krakowskiej Hali Gwardii Ray Mc Kinley powiedział: „Tak sympatyczną widownię spotykamy po raz pierwszy: Jest może w tym stwierdzeniu nieco przesady mimo, że publiczność krakowska doskonale wyczuła ton i nastrój poszczególnych interpretacji tego niecodziennego u nas zespołu.”² Nie ma co się dziwić reakcji amerykańskich jazzmanów, to przecież okres, kiedy w Polsce wszyscy muzycy, którzy przyjechali z Zachodu (nie tylko jazzmani) mieli zapewnione powodzenie u publiczności.

² Budujemy socjalizm, 1957, nr 45, str. 3

Z tym wydarzeniem jazzowym łączy się opowieść o Józefie Krzeczku: po koncercie w Filharmonii odbyło się jam session w Yacht Klubie Podczas tego wieczoru Józef Krzeczek zadziwił wszystkich - trzeba pamiętać, że ten młody człowiek nie miał wówczas jeszcze nawet 18 lat! Wskoczył na środek i zagrał solo na trąbce. Krakowscy muzycy patrzyli na nowohuckiego chłopaka w osłupieniu. Po pierwsze nikt nie przypuszczał, że Józef gra na trąbce - w swoim zespole „Kolorowy jazz” grał na fortepianie, akompaniował innym na fortepianie, a tu naraz trąbka. Ale po drugie - jak zagrał! Z ogromnym impetem, zero tremy, zdecydowanie i przepięknie! Wszyscy obecni byli zdumieni, „padli na kolana”, jak określił to Stanisław Florek relacjonując wydarzenie, na którym był obecny. Amerykańscy członkowie orkiestry Millera także patrzyli z uznaniem na młodego człowieka.³

O Nowohuckim Klubie Jazzowym następnym braskiem!

I tak to się plotła ta nowohucka historia muzyczna - raz ze znakomitymi jazzmanami światowego formatu, a raz ...

Proszę bardzo! Kolorowy Jazz Józefa Krzeczka na zabawie ludowej z okazji ... 1 Maja! I jestem pewna, że nie grali na niej Międzynarodówki czy innych masowych tzw. pieśni. (Z Nową Hutą trzeba ostrożnie - to niezwykle zjawisko socjologiczno-historyczno-muzyczne XX wieku! I czeka na „masowe” odkrycie - skończymy z „blizną” nowohucką po Leninie. Tutaj pozdrowienia dla pana Rafała Koseckiego - czekam na Pana film o tej innej Nowej Hucie.)

Na placu między kinem Świt a restauracją Halinka (to chyba była ostatnio zlikwidowana Jubilatka? Prawda Mistrzu?) zabawa ludowa z udziałem zespołu „Kolorowy jazz” ZPB (co to za skrót? - Związek Przemysłu Budowlanego?)

czynności ZPB.

Dnia 1. V, godz. 18 — Park Osiedlowy A-25 (w razie niepogody klub robotniczy A_25) festyn ludowy połączony z kłermaszem ksiątki, występ zespołu pieśni i muzyki; godz. 17 — Lasek Mogiński (lub sala zespołu pieśni i tańca C2) festyn ludowy z udziałem zespołu pieśni i tańca Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina. Godz. 17 — Plac między kinem Świt a restauracją „Halinka” (lub sala klubu robotniczego ZBM) — zabawa ludowa z udziałem zespołu „Kolorowy jazz” ZPB. Godz. 16 — przekazanie stadionu KS Hutnik, zawody lekkoatletyczne i piłki nożnej. Godz. 14 — Stadion sportowy KS „Zryw” zabawa ludowa, mecz koszykówki i siatkówki, pokazy gimnasty.

Dziennik Polski 1957, nr 100, s. 8, 28,29 kwietnia

³ Relacja Stanisława Floraka, 29. 11. 2010 r.

W tym samym 1957 r. Krakowski Jazz Klub, z którym współpracowali bardzo ściśle nowohucianie otrzymał (legendarny później) lokal przy ul. św. Marka 15. Tak zaczynała się legenda krakowskiego Helikonu. (Lokal był przedtem w użytkowaniu TPPR – Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej).

KALENDARIUM:

ROK 1955

1. 27 listopada 1955 - pierwszy koncert quasi jazzowy w Domu Młodego Robotnika
2. 7 grudnia 1955 - koncert zespołu Andrzeja Kurylewicza i Wandy Warszawskiej w sali Zespołu Pieśni i Tańca na os. C-2 (obecnie os. Górali)
3. 17 grudnia 1955 - ponownie Andrzej Kurylewicz i Wanda Warska, także Zbigniew Cieplik na harmonijce ustnej (sala Teatru Ludowego).

ROK 1956

4. Luty 1956 (2 lutego) - Usłyszymy urocze piosenki francuskie i polskie w wykonaniu miłutkiej Michel Balard, Polski z Francji, która powróciła do ojczyzny i tym razem śpiewa przy akompaniamencie pierwszego prawdziwie jazzowego zespołu nowohuckiego, wychowanków ZDK... Koncert w ramach powstałej właśnie Estrady przy Teatrze Ludowym - kierownik artystyczny Jerzy Horecki.
5. 5 marca 1956 - koncert „Błękitnego jazzu” w hali sportowej ZS „Gwardia” oklaskiwało ponad 5 tys. Robotników Huty im. Lenina
6. Maj 1956 - koncert autorstwa Stanisława Florka „Kombinat humoru, piosenki, jazzu i tańca”
7. Czerwiec 1956 - zespół rytmiczny ZDK HiL gra jazz w Ostrawie (w tym zespole na pewno grał Józef Krzeczek, kto jeszcze - na razie nie wiem, może ktoś wie?)
8. 24 lipca w Nowej Hucie koncert m.in. orkiestry jazzowej Charlesa Bovery - oczywiście Hala Garaży!
9. Październik - grudzień - konkurs instrumentalistów i zespołów jazzowych i rozrywkowych „Echa Krakowa” oraz Polskiego Radia Kraków.

ROK 1957

10. 22 lutego 1957 - jam-session w Nowohuckim Klubie Jazzowym prowadzonym przez Stanisława Florka. Występują zespoły nowohuckie: Kolorowy jazz, Modern Sekstet, zespół kierowany przez Henryka Figla, Taddy Jazz, Jazz-Plastic. Gościnnie: Andrzej Kurylewicz, Lesław Lic, Andrzej Trzaskowski i inni.

11. Marzec - zmiana lokalu ZDK - z ulicy Bulwarowej, z Domu Młodego Robotnika przenosi się do Domu Młodego Hutnika, os. C-2 Południe.
12. 7 kwietnia - impreza w Klubie Jazzowym (DMR? Czy Ognisko Młodych ZMS?) - grają: Kolorowy Jazz, Melodix, Andrzej Trzaskowski, Wojciech Karolak, Jan Byrczek, Jan Chmielewski i inni goście z Krakowa (Kto?)
13. 11 kwietnia - orkiestra Glenna Millera gra w Filharmonii, potem jam-session w Yacht Klubie przy ul. Zwierzynieckiej - obecny m.in. Stanisław Florek, szef powstałego oficjalnie (marzec 1957 r.) Nowohuckiego Klubu Jazzowego. Zaś solo na trąbce grał wtedy Józef Krzeczek.
14. 1 maja - koncert „Kolorowego jazzu” na placu obok kina Świt.



☺ Dzisiaj wygląda to
jakoś inaczej! Gdzie ten taras?
Został chyba zabudowany???

Głos Nowej Huty 1959, nr 34, s. 2

CDN

Pozdrawiam, Krystyna Downar

P.S. Coś mi się dużo napisało dzisiaj! Ale chętnie będę pisać więcej, tylko proszę mi pomóc! Kto grał w tych nowohuckich zespołach jazzowych: Taddy Jazz, Modern Sekstet, itd. Składy proszę!!!!